

CZEŚĆ MARYI

Rok XVI Listopad 1937 Nr 3

TREŚĆ NUMERU:

Nasze adresy. — Lektura religijna, dok. — Z dziedziny życia wewn. — Św. St. Kostka. Dodaj nam sił. — Świętych Obcowanie. — Kalendarzyk SS. Polskich. — Misje. Komunikat Centrali misyjnej. — Olimp XX wieku. — Zawsze Ci będę wierną Maryjo! — Jeden z wielu dni... — Kolonia sodalicyjna. — Materiały na zebrania. — Ze spraw organizacyjnych. — Wiadomości Katolickie. — Nasze odpowiedzi. — Podziękowania. — Z listów do Redakcji. — Recenzje. — Nekrologi. Sprawozdania. — P. K. O. w Krakowie.

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi“ i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi“: Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XVI **Listopad 1937** **Nr 3**

NASZE ADRESY. Wszystkie korespondencje i przesyłki do Sekretariatu, Redakcji i Administracji „Czci Maryi" prosimy kierować pod adresem: Sekretariat „Czci Maryi" Kraków, ul. Kanonicza 5.

Lektura religijna w Sodalicjach

Nasza odpowiedzialność za jakość i poziom literatury.

To, że posiadamy zdolność wywierania pośrednio wpływu na poziom literatury pociąga za sobą obowiązek wywierania tego wpływu w sensie dodatnim. Musimy mieć świadomość, że i my również jesteśmy odpowiedzialni za poziom tej literatury, i że w naszej mocy leży ten poziom podnieść.

Dlaczegóż jednak musimy troszczyć się o wartość ideową literatury? Życie katolickie musi się opierać o zasadę katolicką. Czytanie literatury religijnej jest jedną z dróg zdobycia i pogłębienia tej zasady. Wiara nasza, nasza religijność ma być oparta o gruntowną znajomość nauki Chrystusowej o przeświadczenie o jej prawdziwości i mądrości, a nie tylko o tradycję, lub uczucie religijne. Gruntowna znajomość prawd wiary jest ścisłym obowiązkiem każdego katolika, od którego pod żadnym pretekstem uchylać się nie wolno. Wykształcenie religijne każdego człowieka powinno być na tym samym poziomie, co i wykształcenie, jakie w innych dziedzinach wiedzy posiada. W sferach katolickich musi się coraz bardziej rozpowszechniać to przekonanie, *że poznanie wiary jest ścisłym obowiązkiem sumienia* i że dla spełnienia tego obowiązku trzeba móc niejedno poświęcenie zrobić, że nie trzeba żałować pieniędzy na książki katolickie, ani czasu na ich przestudiowanie. O. Woroniecki omawiając sprawę świadomego katolicyzmu cytuje słowa Pisma św. z listu św. Piotra: „Bądźcie zawsze gotowi do zadośćuczynienia każdemu pytającemu was o rację tej nadziei jaka w was jest" i stwierdza, że nie wystarcza ślepa wiara w to, co Kościół naucza, że każdy chrześcijanin obowiązany jest ponad to wiedzieć w tym stopniu, w jakim mu to dostępne, jak Kościół swą naukę uzasadnia, obowiązany jest móc zdać z tego przed innymi sprawę. Kościół od

nas żąda rozumnej wiary, bo taka jedynie może naprawdę dać duszom naszym silne życie nadprzyrodzone, sprawie Bożej dzielnych wojowników".

Praca ta nad pogłębieniem wykształcenia religijnego będzie musiała oprzeć się na samokształceniu, w dziedzinie zaś samokształcenia właśnie odpowiednia lektura odgrywa wielką rolę.

„Wybór książek dla rozwoju umysłu, uczucia i woli ma ogromne znaczenie. Książka dobra — wielkiego myśliciela, artysty z Bożej łaski — jest przyjacielem. Wpływ jej na kształtowanie się dobrego charakteru jest naprawdę błogosławiony. Ale wiedzieć też trzeba, że książka może się stać największym dla nas wrogiem, jeśli podaje czytelnikowi fałsz i brud, zatruwając myśl, obniżając uczucie, paraliżując wolę". (Ks. Szwejnic — Etyka).

Jak zorganizować lekturę książek religijnych.

Rozumiejąc konieczność lektury i książek religijnych i prasy katolickiej i katolików, sodalicje powinny ją ułatwić swoim członkiniom. Lekturę książek można zorganizować w trojaki sposób.

Po pierwsze *przez założenie własnej biblioteki sodalicyjnej*. Jest to sposób wymagający dość dużego wkładu pieniędzy, przynajmniej na początku, zapewniający jednak całkowitą niezależność, oraz ułatwiający kontrolę czytelnictwa.

Jeśli sodalicja nie ma możności założenia własnej biblioteki można *wypożyczać książki* z biblioteki szkolnej dbając w porozumieniu z dyrekcją szkoły o stałe powiększanie jej działu religijnego.

Trzecim sposobem jest *wzajemne wypożyczanie książek* przez poszczególne sodaliski. Każda kupuje sobie jedną czy więcej książek, a następnie wypożyczają je sobie nawzajem.

Jeśli chodzi o pisma to jest to dział nie mniej ważny jak i właściwa literatura. Lekturę pism zorganizować można czy to w czytelni sodalicyjnej, czy też w specjalnie zaopatrzonej czytelni szkolnej, należy jednak dołożyć wszelkich wysiłków, niezależnie od formy czytelni, aby sodaliski prenumerowały pisma prywatnie. Ważne jest to ze względu na to, by po ukończeniu szkoły sodaliski nie zrywały łączności z życiem organizacyjnym katolickim i by przyzwyczajone do stałego czytywania swojego pisma, pozbawione nawet czytelni sodalicyjnej prenumerowały i czytywały je nadal. Obok pism sodalicyjnych, jak „Sodalis Marianus" czy „Cześć Maryi" polecić można prenumerowanie miesięcznika katolickiej młodzieży akademickiej „Młodzież Katolicka" oraz tygodnika literacko-społecznego „Kultura". Tyczy się to oczywiście tylko sodalisek z klas najstarszych.

Poza staraniem się o prywatną prenumeratę pism katolickich, sodalicja powinna dążyć również do ułatwienia sodaliskom dokompletowania prywatnej biblioteczki zasadniczych dzieł religijnych, począwszy od Pisma św. po przez takie dzieła jak: ks. Adama „Jezus Chrystus", „Istota katolicyzmu", do takich jak Jeleńskiego „Światła tajemnic". Specjalnie jeszcze raz podkreślam ważność wprowadzenia i przyzwy-

czajenia poszczególnych sodalisek do prywatnej prenumeraty pism i tworzenia prywatnej biblioteki religijnej.

Jak organizować bibliotekę.

Poczynając organizować bibliotekę sodalicyjną należy zastanowić się jakie działy lektury reprezentowane byłyby przede wszystkim. Po pierwsze podzieliłabym książki biblioteki sodalicyjnej na 2 działy: zasadniczy i beletrystyczny. Dział zasadniczy byłby właściwą literaturą religijną, mającą urabiać i pogłębiać światopogląd katolicki na całokształt życia. W skład tego działu będą musiały wejść zarówno książki omawiające dogmaty religii katolickiej, jak i książki omawiające zasady moralności, zasady socjologii katolickiej, na których podstawach ma być organizowane życie społeczne w jego najróżnorodniejszych formach. Prócz tego koniecznym jest dział wychowawczy, w którego skład powinny wejść biografie i autobiografie ludzi o wybitnej kulturze katolickiej, jak też, i książki omawiające różnorodne problemy wychowawcze na gruncie zasad katolickich. Dział beletrystyczny należy uważać za pomocniczy ale również ważny. Powinny się w nim znaleźć książki pisarzy katolickich, którzy w formie powieściowej gruntują światopogląd katolicki, wskazując na jego rozmaite przejawy w życiu.

Na zakończenie chciałabym rzucić pewne zagadnienie do dyskusji. Biorąc pod uwagę rzeczywistość życia trzeba by się zastanowić, czy lekturę religijną należy zostawić sodaliskom jako obowiązek niekontrolowany, czy też uważać za wchodzącą w skład sprawdzianów kontrolowanych przez sodalicję, jako wyraz aktywności poszczególnych sodalisek. Moim zdaniem tylko Sodalicje bardzo wyrobione mogą pozostawić tę sprawę własnej dobrej woli sodalisek, zresztą też niezupełnie, ze względu na stały dopływ świeżych, nie wciągniętych do pracy nowych sił. Ogół Sodalicji kładąc nacisk na stałą lekturę książek i pism religijnych powinien zaprowadzić kontrolę czytelnictwa, czy to w formie streszczeń z ciekawszych artykułów, czy też pewnych uwag na marginesie zagadnień omawianych w książkach.

Hasłem przyszłego roku sodalicyjnego jest: „Pogłębiać będę w sobie znajomość Chrystusa i jego prawd". W realizowaniu tego hasła dobrze zorganizowana lektura religijna może i powinna oddać olbrzymie usługi.

Sod. Hanka Olszewska.

Nasza ilustracja tytułowa: „Widzenie". Obraz A. Grottgera, ostatni (VI) z cyklu „Lituania". Cykl ten z powstania styczniowego przedstawia obok bohatera-borowego, jego żonę — bohaterkę, która w naszym obrazie, jako aresztantka jest pierwszym symbolem umęczonej Polski. Od nimbu Matki Boskiej Częstochowskiej, litośnie spoglądającej, spływa niebiańskie światło na znękane, cierpiące oblicze aresztantki i jej wychudłe, błagalnie wyciągnięte ręce.

Z dziedziny życia wewnętrznego

Jeszcze o spowiedzi

Najpierw przypomnij sobie kiedy zaczęłaś spowiadać się regularnie. Czy nie od chwili, gdy się zapisałaś do Sodalicji? A do Sodalicji zgłosiłaś się wtedy, gdy zaczęłaś poważniej zastanawiać się nad sobą i nad życiem. Jako dziecko przystępowałaś do Spowiedzi ze szkołą, lub wtedy gdy Ci ktoś przypomniał i zachęcił Cię.

Obecnie sama odczuwasz potrzebę spowiedzi: Nawet wtedy gdy Ci sumienie nie wyrzuca większych upadków. Pragniesz, by dusza Twoja była czysta, by w Twoim sercu mógł stale mieszkać Bóg. Prawda, że nie zawsze spowiedzi Twojej towarzyszy żywe uczucie; ale napewno nieraz go doznawałaś. Bywało, że przejęta i upokorzona do głębi pragnęłaś wypowiedzieć całą swą nędzę, odczuwając równocześnie niewypowiedzianą dobroć i miłość Zbawiciela przyjmującego Cię mimo Twej nędzy. Nieraz jednak jakoś trudno Ci usposobić się do Spowiedzi a może nawet potrzeba wielkiego wysiłku aby się do spowiedzi przygotować. A może z tego powodu nie przystępujesz do Spowiedzi co miesiąc, jak to jest zwyczajem sodalicyjnym?

Chciałbym Ci podać pewne wskazówki i myśli, które by Ci Spowiedź ułatwiły. Już w poprzednim zeszycie „Czci Maryi" niektóre były podane. Czy je odczytałaś i przemyślałaś? Czy próbowałaś przygotować się do Spowiedzi w myśl tych wskazówek?

Mistrze życia wewnętrznego uważają Spowiedź za pierwszorzędny środek postępu duchowego. Stanie się nim i dla Ciebie, jeśli będziesz umiała z niego korzystać. Rzecz zasadnicza to przygotowanie. Skoro dojdziesz do przekonania, że Ci spowiedź jest potrzebna, zrób rachunek sumienia.

Bywają osoby lękliwe i skrupulatne, które zbyt drobiazgowo analizują swoje uczucia i czyny i wyszukują winy tam, gdzie ich nie ma, dręczą siebie i spowiedników. Dodajmy, że takie osoby należą do wyjątków.

Więcej, bez porównania więcej jest osób, które się rachują ze swym sumieniem niedbale i powierzchownie.

Przygotowanie do Spowiedzi odkładają na ostatnią chwilę i tuż przed Spowiedzią pragną sobie coś przypomnieć przy pomocy pytań umieszczanych w książeczkach do nabożeństwa, albo czynią to dopiero przy konfesjonale. Nie potrzebujemy zaznaczać, że taki rachunek sumienia jest niewystarczającym, a spowiedź najprawdopodobniej nie ważna.

Zabierając się do rachunku sumienia rozważ dwa zagadnienia. Pierwsze: Nad czym pracowałam po ostatniej Spowiedzi, t. j. z czego chciałam się poprawić, względnie w jakiej ćwiczyłam się cnocie? Jak nad tym pracowałam? Czy miałam sposobności do przezwyciężania się, czy odnosiłam nad sobą zwycięstwa, czy więcej było zwycięstw czy upadków; dlaczego? Skoro to rozważysz, przypomnij sobie inne Twoje

błędy i przewinienia. Potem pomyśl: nad czym będę pracować po Spowiedzi? I nie przystępuj do Spowiedzi dopóki sobie tej pracy nie określisz. Przystępując do S-tu Pokuty, zwykle mamy dobrą wolę, ale jeśli nie określimy sobie pracy wyraźnie i szczegółowo, nasza dobra wola nie na wiele się przyda. Żadnej wady nie wykorzenimy, w żadnej cnocie nie postąpimy.

Dokładny rachunek sumienia jest ważnym, ale nie jedynym warunkiem S-tu Pokuty. Najważniejszym i istotnym warunkiem jest dopiero żal, żal głęboki i nadprzyrodzony, połączony z mocnym postanowieniem poprawy. Żal jest to boleść duszy i wstręt do grzechu. Gdy mówimy „boleść", nie mamy na myśli uczucia i to odczuwanego zmysłami.

Uczucie gra niepoślednią rolę w zwyczajnym życiu religijnym jednostek, a więcej jeszcze tłumów. Natomiast w życiu wewnętrznym, schodzi na drugi plan. Albowiem uczucie nie dodaje wartości naszym modlitwom, ćwiczeniom duchownym i dobrym uczynkom, ani brak uczucia wartości im nie odejmuje. Natomiast czyny nasze posiadają tym większą wartość im więcej w nie wkładamy własnej pracy, wysiłku czy ofiary.

Wracając do żalu pamiętajmy, że żal nie jest uczuciem, lecz aktem rozumu i woli wspartej łaską Bożą. Poznaję grzechy moje i do nich się przyznaję: to akt rozumu. Brzydzę się nimi i nie chcę ich popełniać: to akt woli. Jeśli do tego dołączy się łaska — będzie żal. Łaska natomiast jest darem Bożym. Trzeba o nią prosić: „Najśw. Serce Jezusa skrusz moje serce... Matko Najśw. uproś mi żal szczery" itp. Trzeba też pomyśleć, np. Czy przy mej śmierci chciałaby być w takim stanie duszy jak obecnie... lub co P. Jezus sądzi o mej duszy, ile zmarnowałam łask i darów Bożych itp.

Przy takim rozważaniu unikaj pośpiechu, módl się, wołaj, proś, błagaj, wzdychaj, upokarzaj się, bo łaska żalu jest owocem pokornej, ufnej, i wytrwałej modlitwy.

Czasem Pan Bóg daje łaskę żalu tak głębokiego i wielkiego, że dusza rozpływa się we łzach jak Piotr lub Maryja Magdalena i równocześnie żywo odczuwa dobroć P. Jezusa i jego bliskość, i to ją napełnia niewypowiedzianą radością. Jednak ani wzruszenie, ani łzy, nie są konieczną oznaką żalu, tak jak nią nie jest doznawanie wewnętrznej radości. Natomiast żalem jest stanowcze odwrócenie się od grzechu i łaska Boża z nim złączona; a łaskę możemy sobie wyprosić.

Powiedzieliśmy, że stanowcze odwrócenie się od grzechu jest znamieniem prawdziwego żalu. Łączy się z tym postanowienie poprawy. Z czego mamy postanowić poprawę?

Jeśli ktoś popadł w grzech czy grzechy ciężkie musi postanowić unikać każdego grzechu ciężkiego i obmyśleć środki do zabezpieczenia się przed grzechem. Na pierwszy plan wysuwa się tu unikanie okazji t. zn. tych sytuacyj, czy okoliczności, osób czy miejsc, które prawie zawsze do grzechu prowadzą. Kto szczere pragnie porzucić grzech, musi być tak usposobionym, aby z ręką na sercu mógł powiedzieć: „raczej umrzeć, niż zgrzeszyć".

Ufam, że Ty jako sodaliska żyjesz stale w łasce poświęcającej. Że grzech ciężki jest tak rzadkim zjawiskiem, iż gdybyś miała nieszczęście weń popaść, Twoje sumienie, tak by wołało, tak by Cię niepokoiło, że starałabyś się jak najprędzej grzech z duszy usunąć i przez żal i szczerą Spowiedź łaskę odzyskać.

(Dok. w następnym zeszycie). L.



Św. Stanisław Kostka,
Obraz pędzla Delfiniego, malowany w Rzymie 1568 r.

Św. Stanisław Kostka (1500–1568)

Niespełna rok pozostawał Stanisław w Wiecznym Mieście. Nie był ani uczonym, ani kaznodzieją; ukrywał się jak najstaranniej w murach klasztornych, a jednak o „małym świętym Polaku" wiedział cały Rzym. Bo cnota prawdziwa jest jak miła woń fiołka; rozchodzi się wokół chociaż jest ukryta.

To też wieść o śmierci Stanisława poruszyła cały Rzym; wszyscy spieszyli, aby ucałować nogi Świętego.

Przez co Stanisław doszedł do świętości, i to w tak krótkim czasie? — Przez modlitwę. Wszystko dobre w nas, od modlitwy się zaczyna. Zrozumiał to Stanisław, dlatego modlitwa stała się Jego najmilszym zajęciem. Był to zarazem najskuteczniejszy środek doskonalenia się. A źródłem świętości był Jezus Eucharystyczny. Miłość Jezusa i Maryi uchroniła Stanisława od brudu tej ziemi, wlała weń ducha Ofiary i wzniosła Go na szczyty doskonałości. Naśladujmy Stanisława Kostkę w miłości i modlitwie!

Dodaj nam sił...

Dodaj nam sił Matuchno nasza
Do pracy na ziemskiej niwie
Niech pot kroplisty owoce zrasza,
A ręce skarbu strzegą troskliwie.

Dodaj nam sił, gdy pójdziem w bój,
Jak rycerz zakuty w zbroję,
By każda sztandar poniosła Twój,
W Tobie znalazła ostoję.

Dodaj nam sił w chwili cierpienia,
W bolesnej żalu godzinie.
Niech duch się wzniesie ponad zwątpienia,
Ufności skrzydła rozwinie.

Dodaj nam sił, gdy dusza tonie,
W głębokiej smutków powodzi
Niech nieugięte zostaną skronie,
I uśmiech z twarzy nie schodzi.

Mateńko nasza, wszak my Twe dzieci,
Z padołu płaczu wołamy...
Tęskna ta pieśń ku Tobie hen — leci,
! Niebios przenika bramy.

Sod. Danuta Szulówna,
państw. gimn. żeńskie, im. Król. Jadwigi we Lwowie.

KALENDARZYK ŚWIĘTYCH POLSKICH W LISTOPADZIE.

12 XI Pięciu Braci Polaków, pustelników i męczenników w pobliżu Kazimierza Wlkp. (1009 r.). Relikwie spoczywają w kościele O.O. Bernardynów w Kazimierzu.

13 XI Św. Stanisława Kostki.

14 XI Św. Jozafata Kuncewicza, bp unickiego, umęczonego w Witebsku 1623 r. przez schizmatyków. Relikwie spoczywają w kośc. św. Barbary w Wiedniu.

17 XI Bł. Salomei (1211—1268) panny, c. Leszka Białego. Relikwie spoczywają w kaplicy jej czci poświęconej, przy kościele O.O. Franciszkanów w Krakowie.

Życie liturgiczne

Świętych obcowanie

Każda uroczystość kościelna jest wyrazem wiary Kościoła w poszczególne tajemnice wiary. Tak np. w uroczystość Bożego Narodzenia Kościół wielbi Słowo, które ciałem się stało i mieszka między nami; Wielkanoc znów jest uroczystym wyznaniem V artykułu wiary: „Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał" itd. itd. Tak i dogmat katolicki o obcowaniu Świętych ma swój zewnętrzny wyraz w uroczystości Wszystkich Świętych i w obchodzie corocznym Dnia Zadusznego.

Początku święta Wszystkich Świętych należy szukać w rzymskiej uroczystości poświęcenia pogańskiego Panteonu na kościół ku czci N. Panny i wszystkich Świętych Męczenników, którego dokonał papież Bonifacy IV na początku w. VII. — Po tym rozszerzono to święto na inne kraje, a wreszcie na cały Kościół pod nazwą uroczystości Wszystkich Świętych. W dniu tym czci Kościół corocznie pamięć wszystkich wybranych Bożych ze wszystkich narodów i ze wszystkich warstw społecznych.

Myśl, by nazajutrz po dniu Wszystkich Świętych, spoglądać na Kościół cierpiący i nieść po katolicku t. j. przez modlitwę i ofiarę, a zwłaszcza przez składanie Bogu Ofiary Eucharystycznej, pomoc duszom w czyścu powstała w początkach X stulecia w klasztorach benedyktyńskich, św. Odilo opat z Cluny gorąco ją propagował, a wkrótce przyjęła się w całym chrześcijaństwie. Benedykt XV zezwolił każdemu kapłanowi na odprawianie w dzień Zaduszny 3 Mszy św., tak jak w Boże Narodzenie. Było to rozciągnięcie dawnego, bo końca XV w. sięgającego zwyczaju, na cały Kościół; przy końcu bowiem XV wieku spotykamy w klasztorze Dominikanów w Walencji zwyczaj odprawiania w dniu Zadusznym 3 Mszy św.; później praktyka ta znalazła zastosowanie w innych częściach Hiszpanii i w naszej Polsce, po tym za czasów papieża Benedykta XIV we wszystkich koloniach hiszpańskich i portugalskich.

Wszyscy katolicy należą do Świętych Obcowania. My też! Niechże w ponurych dniach listopadowych rozweseli nas to przypomnienie. Jesteśmy wielką rodziną Bożą i wielkim, a dziwnym organizmem Chrystusowym. Czcząc Świętych prostujmy się duchowo zapatrzeni w ich świetlane wzory i pomagajmy więźniom czyścowym, by Świętych Obcowanie było żywe!

K. F.

Intencja misyjna na listopad:

Aby zwolennicy buddyzmu w Chinach poznali światło prawdziwej wiary

Buddyzm, to jedna z najbardziej rozkrzewionych religii azjatyckich. Kolebką jej były Indie, a twórcą tamtejszy książę Siddharta Gautama żyjący prawdopodobnie gdzieś na przełomie V i VI wieku przed Chrystusem. Opowiadają, że młody Siddharta opuścił pewnej nocy swoją rodzinę i wyruszył w świat, oddając się umartwieniom. Skłoniły go do tego cztery spotkania: ze zgrzybiałym starcem, z ciężko chorym, z konduktem pogrzebowym, a w czwartym dniu z pogodnym, spokojnym mnichem. Uświadomił sobie, że każdy człowiek musi podlegać chorobom, zestarzeć się i umrzeć, wobec tego nie warto ubiegać się za uciechami tego życia i dobrobytem; trzeba w śmierci szukać wyzwolenia. Długo trwał na rozmyślaniu, aż wreszcie stworzył sobie swój świat pojęć, naukę o wyzwoleniu. Buddyści twierdzą, że w czasie tych rozmyślań stał się świętym i wyższym, od bogów; nazwano go też „Oświeconym", albo „Przebudzonym", po indyjsku „*Buddha*".

Na podstawie badań nad buddyzmem dochodzą niektórzy do twierdzenia, że wiara w Boga nie jest konieczna w każdej religii (tak sądzi np. S. Schayer w encyklopedii szkolnej „Świat i życie"). Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe. Budda, sam jeden nie stworzył jeszcze buddyzmu — religii, stworzył raczej swój system filozoficzny, a nie religię bez Boga, bo by to był jakiś dziwoląg. Najważniejszą nauką Buddy była nauka o „karmie" i odradzaniu się. Według niej człowiek przechodzi cały szereg wcieleń, odradzając się po śmierci w coraz to innych ludziach, a nawet zwierzętach (zależnie od dobrego czy złego życia). Od tego błędnego koła odradzania się trzeba się wyzwolić, uspokoić pęd życiowy i pogrążyć się w martwym wiecznym bezruchu („nirwana"). Prawdziwy buddysta powinien oddać się umartwieniom i wstąpić do zgromadzenia mnichów-żebraków; cały świat zresztą go nie obchodzi nic, byle on zdobył spokój i wyzwolenie.

Taka egoistyczna nauka była nie do przyjęcia przez wszystkich mieszkańców Azji. Nie mogli jej przyjąć zwłaszcza świeccy wyznawcy Buddy i stworzyli z czasem najsilniejszy odłam buddyzmu t. zw. mahajanę („wielka kariera"). Budda był dla nich Wcieleniem boskiej miłosiernej istoty, zbawicielem ludzkości. Wobec tego największą cnotą jest powszechna litość i współczucie, miłosierdzie. Stąd też czci się t. zw. Bodhisatwów, t. j. istoty doskonałe, które dobrowolnie rezygnują z rychłego wyzwolenia, zostają na świecie lub poza światem tylko dla tego, żeby innym dopomagać duchowo i materialnie. Ta to nauka zdobyła całe Chiny, Tybet, Mongolię, Japonię, Koreę, Mandżurię.

Ilu jest buddystów w Chinach? Żebyż to można było odpowiedzieć na to pytanie... Właśnie, że nie zawsze wiadomo, który Chińczyk wyznaje buddyzm, a który konfucjonizm. Ponieważ, jak niektórzy misjo-

lodzy twierdzą, że konfucjonistą może być tylko człowiek wykształcony, wynikałoby z tego, że buddyści mają ogromną większość, bo 400 milionów ludności.

Chiński buddyzm jest okropnie skażony. Powymyślano cały szereg bożków, którzy ze swych posągów na każdym miejscu stroją śmieszne miny do przechodniów, wprowadzono na dodatek cały szereg bóstw indyjskich, mongolskich i tybetańskich, rozkrzewiły się zabobony, wiara w upiory, bajeczne zwierzęta itp. Nawet niektóre dogmaty chrześcijańskie znalazły się w wierzeniach chińskich, ale straszliwie spaczone. Podobnie z ceremoniami religijnymi, które cechuje bogactwo, pompa i... zamieszanie. I tu przejęli buddyści chińscy naszą „wieczną lampkę".

Katolików mamy w Chinach jeszcze bardzo mało; przeszło dwa miliony czyli około 0,5 %. Do tego naszych misjonarzy ciężko dotknęła obecna wojna chińsko-japońska. Najważniejsze jej ogniska wypadały od początku na trzy miasta: Pekin, Tientsin i Szanghaj, a więc na okolice, w których żyje większość chińskich katolików. W tych trzech miastach istnieją właśnie wyższe uczelnie katolickie: uniwersytet w Pekinie, Wyższe Studium w Tientsinie i uniwersytet katolicki *Aurora* w Szanghaju. Straty materialne i duchowe mogą być olbrzymie. Oby przynajmniej po wojnie znalazł katolicyzm łatwiejszy przystęp do dusz buddystów chińskich, oby te wierzenia, które przejęli z religii katolickiej, doprowadziły ich do Prawdy Chrystusowej, zwłaszcza cześć do Matki Najświętszej, której oddają hołd pod postacią jakiejś bogini zwanej „Świętą Matką, Królową Nieba". *R.*

Komunikaty Centrali Misyjnej

1. Ostrzeżenie w sprawie staniolu. Jednym ze sposobów przychodzenia misjom z pomocą było zbieranie staniolu (cynfolii). Obecnie, jak nas poinformowano cena staniolu spadła do tego stopnia, że za 1 kg płacą fabryki ledwie pięć groszy. Wobec tego przesyłanie staniolu pocztą stanowczo się nie opłaci, bo koszt przesyłki przewyższa kilka lub kilkanaściekroć wartość zebranego staniolu. Można go tylko oddawać oddziałom Sodalicji św. Piotra Klavera osobiście, np. przy okazji jakiejś wycieczki do większego miasta, gdzie się znajduje filia klawerjańska. — Zużyte znaczki pocztowe, byle nic nie uszkodzone, są nadal bardzo pożądane.

2. Przeczytaj:

OO. Oblaci (Poznań) wydali dwa tomiki Biblioteki Misyjnej. Tomik I (ks. biskup Gotthard: „Okowango", str. 112 z ilustr., cena 1,50) to bardzo zajmujące dzieje początków misyj oblackich w Afryce Południowej, kiedy to misjonarze muszą walczyć z żółtą febrą, z straszną strefą pragnienia, z wrogim usposobieniem ludności i — mimo ofiar —

przezwyciężają wszystko. Tom II „Obrazki misyjne z kraju Bazułosów" (str. 152, cena 1,50 zł), znów nas przenosi do Afryki i w szeregu zajmujących opowiadań daje pojęcie o początkach misyj, o jej rozwoju, nawróceniach i metodach pracy.

3. Niektóre kółka, których adresy były już znane Centrali Misyjnej, otrzymały numery okazowe miesięcznika misyjnego „Oblat Niepokalanej". Zajmujący, bogato ilustrowany miesięcznik spodoba się napewno wszystkim, zwłaszcza, że prenumerata wynosi tylko 3 zł, na rok. Kto się jeszcze z tym czasopismem nie spotkał, niech napisze do Wydawnictwa OO. Oblatów w Poznaniu po bezpłatne egzemplarze okazowe.

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna
dla szkół średnich w Polsce.

Olimp XX wieku

czyli prawdziwa bajka o bogach nowoczesnych

— Nie ma dziś u nas ludzi, którzy wierzyliby w bogów — zawołała zgorszona moja przyjaciółka, przeczytawszy powyższy tytuł. — W XX wieku nawet dzieciom nie opowiada się bajek...

— Zgoda, moja kochana — przerwałam jej zdziwienie — ja też nie wierzę w bogów, ale moja bajka jest naprawdę „prawdziwa", a jej treść jest obrazem codziennej rzeczywistości, rozgrywającej się nietylko ...w Krakowie... Posłuchaj...

„...skoro tylko zaczyna się Świt i Słonko[1] posyła swój pierwszy promień od wschodu na zachód ku wielkiemu Atlantykowi, rozpoczyna się wszędzie nieskrępowana Uciecha. Chłopcy i dziewczęta, spieszące do szkół, oglądają zaraz z rana wielce „budujące" i mocno „pouczające" fotosy w gablotkach kinowych, a potem, na lekcji historii starożytnej ...programy kinowe. Bogowie Grecji i Rzymu, bledną i czerwienią się naprzemian, widząc te wyzywające kolorowe świstki, krzyczące bezwstydnymi lub bałamutnymi tytułami, w rękach uczennic.

Niekiedy poczciwi bogowie przewracają się w grobach... to jest, przepraszam, chciałam powiedzieć: w książkach i głowach uczennic, tak, że biedne uczennice dostają potem „lufy", albowiem, (naturalnie z winy bogów, nie programów kinowych) — „nie zrozumiały wykładu". Bo i jakże! Przecież dzisiaj gra Lilianka Harvey...

— ...nie, nie; mylisz się, Zosiu; Lilianka w tym filmie nie występuje...

— ...co mówisz, Ela, widziałam ją na fotosach...

— ...napewno się mylisz; Zocha, słuchajże, Lilianka ma daleko

[1] Nazwy kinoteatrów.

piękniejsze nogi, niż ta aktorka... ta, no... nie mogę sobie przypomnieć jej nazwiska...

— ...Sylvia Sydney... — podpowiada koleżanka z drugiej ławki.

— Ach, Sylvia Sydney, to moje bóstwo! — wyrywa się Tosia nieco za głośno...

— Tosia N., co ty tam rozmawiasz? Dlaczego przeszkadzasz mi w wykładzie? — pada surowe pytanie nauczycielki. — Coś ty mówiła o jakimś bóstwie?!!!

— ...ja ...nic... tylko powtórzyłam za panią, że Wenus, to było bóstwo miłości.

— ...no, no; ja mówiłam: bogini, nie bóstwo. — Siadaj. — Więc, moje kochane, Wenus była tą samą boginią, którą Grecy zwali Afrodytą...

Tu Ela nie mogła wytrzymać i nachyliła się do ucha Zosi.

— Popatrz Zocha, jaka ta Wenus niekształtna; nie mogłaby być aktorką filmową, ani występować w rewii...

— Pewnie... — potwierdziła Zocha z poważną miną.

Wenus w książce aż zbladła z oburzenia i zazdrości. Tymczasem Zosia mówiła dalej:

— Więc ostatecznie, na jaki film pójdziemy dzisiaj? — Mówże Ela!

— Na film „Droga bez powrotu", do „Bagateli". „On" tam taki biedny... kocha nad życie i jest kochany, a musi umierać...

— Dlaczego?

— Skazano go na śmierć za zabójstwo.

— Ach, to zbrodniarz?

— Niby ...tak, ale dla jego miłości powinni mu życie darować... ...„On" taki przystojny, elegancki, taki prawdziwy mężczyzna... Wiesz, on mnie nauczył kochać — —

— Naprawdę?

— Tak; ale to długa historia. Tylko, czy ciebie mama puści?

— Puści. Powiem, że idę do Hali się uczyć — i wezmę złotego na cukierki...

Cha, cha, cha — ale program jest długi: po filmie dają rewię...

— Nie szkodzi... powiem, że mamy dużo matematyki, — pamiętaj uprzedzić Halę...

Tu Zosia przypadkiem zamknęła książkę; Wenus na obrazku odetchnęła z ulgą. Zadowolona była, że nie potrzebowała dłużej słuchać rozmowy; wstydziła się za uczennice, bo za jej czasów — — trzynastoletnie dziewczęta były stanowczo bardziej moralne..."

— Już koniec? — zapytała moja przyjaciółka, gdy zrobiłam pauzę; — dotychczas miałaś rację...

— Nie koniec, — odrzekłam. — To było rano i w szkole. — Posłuchaj, jak wygląda wieczór...

„...Oto, gdy zaczerwieni się Zorza na zachodzie, ukazuje się w glorii świateł nowożytny Apollo i, zrzuciwszy płaszcz, wabi ludzi swą pięknością do zdegenerowanej Sztuki, a dziesiątki elektrycznych lamp Bagateli i Adrii, reklamują roztańczoną Rewię nudyzmu; przytem dwa do trzech razy w tygodniu można się dostać do Muzeum Starożytności

Nowoczesnego Olimpu, gdzie znowu, ze względu na młodociany wiek publiczności, wyświetla się Tarzany i inne bogi nietylko dżungli „przyrodniczej", ale i — prawie zawsze — moralnej..."

— Zdradziłaś się! — zaśmiała się moja przyjaciółka, ale śmiech jej był smutny.

— Wiem — odparłam. Bo też to koniec bajki, a początek rzeczywistości. Dziś na ustach wszystkich jest: film. Aktorzy, to bogowie; ekran, to Olimp; kino, to świątynia; seans, to nabożeństwo. Na największe święta wyświetla się często najbardziej wyzywające i gorszące filmy oraz daje się z nich popularne „poranki", w godzinach kiedy w kościołach odprawia się Msza święta. Nikt się tym nie interesuje i nikt się na to nie oburza, nie mówiąc już, że nikt nie przeciwdziała temu.

Jeszcze silniejsze prawo obywatelstwa zyskała sobie rewia; nazwano ją „widowiskiem kulturalno-artystycznym" i postawiono na równi z teatrem o chlubnej i wielkiej przeszłości. Artyści dramatyczni nie wstydzą się brać udział w przedstawieniach rewiowych. Co więcej, teatr obniża coraz bardziej swój repertuar do poziomu rewii. Organizuje się rewie dla dzieci, a szkoły baletowe, gdzie dzieci wyzbywają się od najwcześniejszych lat wstydliwości, mnożą się, jak grzyby po deszczu. Ogólne jest mniemanie, że na scenie i na filmie wolno wszystko — nawet to, czego nie wolno w życiu, i co w życiu nazywałoby się nieprzyzwoitym i bezwstydnym, za co groziłaby surowa kara lub wydalenie ze szkoły. Nawet większość rodziców jest tego zdania... Oto obrazek:

— „Tatusiu, zostań w domu; chciałybyśmy się pobawić z tobą..."

— Cicho, moje małe, idę z mamusią do kina; matka, jesteś już gotowa?

— Idę... idę... już...

— Spiesz się, już późno; bilety kupione; musimy być na czas... Zobaczysz Maurycego Chevalier w najnowszej kreacji — powiadam ci, to król ekranu; także girlsy bardzo pięknie tańczą... —

— Tatusiu, zabierz nas też...

— ???

— A zabierzmy dzieci; niech się pośmieją, małe... —

— — — — — — — — —

...w ciemnej sali siedzą z rodzicami dwie drobne, nieświadome zła i wstydu istoty, chłonące chciwie wszystko, co podpada pod zmysły... Ta młodociana publiczność kina i rewii, po paru latach, uważa rendez-vous z chłopcami i uwłaczające skromności, tańce za rzeczy zupełnie naturalne, bo tak tańczyła „Lilianka", Runowiecka lub „Ordonka", ich ideały. Znają doskonale życiorysy „gwiazd", ale nie wiedzą, kiedy żył św. Franciszek z Assyżu i gdzie leży... Lourdes...

— — — — — — — — —

Taką jest publiczność kina i rewii. Dziesiątki bezkrytycznych manekinów w ciemnej sali, manekinów nakręconych sprytną reklamą na odpowiedni nastrój, zapatrzonych z podziwem i uwielbieniem w białe, rozedrgane płótno — „chcą zapomnieć wczoraj..., nie chcą wiedzieć jutra..." — Biuro, maszyny, warsztat, praca — to „wczoraj", „dziś" —

niedziela: rano msza (według tradycji), — po południu: kino oraz rewia. „Jutro" nie będzie czasu ani pieniędzy.

— Cały tydzień czekałem i cieszyłem się, że zobaczę piękne kobiety na ekranie...

W tym się mieści treść życia stałych bywalców kina.

Końcowy efekt?

Oto Metro-Goldwyn-Mayer atelier. Na stole okrągły milionik. Czworo zadowolonych semickich oczu i słowa:

— „Ci nowocześni bogowie głupich tłumów są pożyteczniejsi, niż wszystkie stare bogi... Ale Hermesem jesteśmy wyłącznie my... n'est-ce pas, panie Goldwyn? — — —"

— — — — — — — — —

Moja przyjaciółka słuchała w milczeniu, poczem rzekła, wstając:

— Twoja bajka nie zawierała ani słowa ...bajki. To był obraz smutnej rzeczywistości. Na filmach i rewiach zarabiają żydzi, a katolicka młodzież, demoralizowana, schodzi na psy. Masz rację, i najwyższy jest czas, zapytać: „Gdzie katolickie wytwórnie, i katolickie kinoteatry???

I dlaczego te kina, które noszą miano „katolickie", wyświetlają także niemoralne filmy?!

Mieczysława H. May.

„Zawsze Ci będą wierną, Mario..."

Czarowny uśmiech błąkał się na ustach dziewczynki, która oparta o parapet okna, patrzyła w zadumie na ogród zalany złoto-purpurowym światłem zachodzącego słońca.

Od nadmiaru szczęścia drżało serce Hali. Bo oto — przed kilku godzinami zaledwie — otrzymała świadectwo dojrzałości...

Nareszcie osiągnęła cel...

Jest wolna, swobodna...

Świat stoi otworem przed nią... Życie wydaje jej się tak piękne i dobre... Dziewczynka nie czuje lęku...

W duszy jej mieszka Bóg...

W duszy jej panuje spokój i pogoda. A na piersi widnieje ryngraf sodalicyjny...

— Matuchno moja... Ty mnie weź pod płaszcz Swej Opieki... Pod Twym sztandarem chcę iść przez życie. Pragnę Ci zawsze służyć wiernie i nigdy Serca Twego nie zasmucić...

Daj mi siłę, Matuchno, bym wytrwała przy Tobie, bym nie splamiła godności Twego Dziecka...

Serce Ci oddaję... Prowadź, Maryjo...

Napełniły się łzami ciemne oczy dziewczęcia. Z wielką miłością przycisnęła ryngraf do serca, które biło gorąco...

Zorze zgasły...

Zwolna łagodny mrok otulał ziemię... A potem zdało się Hali, że płynie jej z serca dziwna melodia.

To serce kochającego dziecka śpiewało pieśń miłosną Matce Bożej.

Drgnęła... Błyskawiczna myśl przemknęła jej przez mózg.

Podeszła do pianina, wzięła papier nutowy, zapaliła lampkę i usiadła przy biurku...

Świat przestał dla niej istnieć... Drobnymi punkcikami zapełniały się pięciolinie... Radość i wzruszenie przesłaniały mgłą jej oczy.

Pierwszy raz doznała dziwnego uczucia... Śpiewało serce nieznaną melodię, a ona pisała nuty...

Boże... toż to... czy to mozliwe...

To jej pierwsza kompozycja muzyczna... To jej pierwszy utwór...

Łza spłynęła po zaróżowionym policzku...

...Matuchno... to dla Ciebie...

Skończone. Zajaśniały białe klawisze. Z pod palcy popłynęła rzewna, przecudna melodia...

Matuchno... kocham Cię... to na Twoją cześć... — szeptała wzruszona drżącymi wargami...

I ponad liniami napisała tytuł:

„Zawsze Ci będę wierną, Maryjo...”

* * *

— Winszuję ci serdecznie, dziecino...

Stary profesor muzyki ścisnął mocno rękę dziewczynki. Z pod siwych brwi głęboko patrzały na nią jasne, czyste oczy...

— Idź dziecko, na nową drogę życia... I przyjmij jedną radę od starego przyjaciela... Bądź zawsze wierną Bogu i kochaj Matkę Najświętszą... A wtedy możesz nie lękać się niczego...

— Niech panu Bóg zapłaci za wszystko... A jako pamiątkę — proszę to przyjąć od swej uczennicy..., jej pierwszą pracę... — szepnęła Hala nieśmiało.

Spojrzał na nuty, które mu podała, przebiegł wzrokiem pieciolinie, i — serce wezbrało mu dumą...

* * *

W jaki sposób stało się to wszystko — trudno było zrozumieć Hali.

Faktem pozostało, że dziewczę — z dala od domu i opiekuńczych skrzydeł matki, w otoczeniu ludzi o nieugruntowanym charakterze — w wirze nowego, pulsującego życia — zapomniało o swej duszy.

Dziwna apatia i zobojętnienie dla drogich jej sercu — dawniej — spraw, pogrążała ją coraz głębiej w niebezpieczne odrętwienie.

Straciła ufność i wiarę... Jad zwątpienia gryzł serce i zatruwał je. Coś się zepsuło...

A potem ryngraf poszedł na dno studenckiego kuferka...

Zapomniano o nim...

Zaniedbano modlitwę... niedzielne nabożeństwa. I tak powoli wiara słabła... Dziecko Maryi — biedne Dziecko Maryi!...

* * *

— „Wielki koncert religijny".

Hala rzuciła okiem na afisz, przed którym zatrzymało się już kilka osób... Najpierw chciała ominąć ludzi — i iść dalej, gdy wzrok jej padł na... nazwisko jej dawnego, kochanego profesora muzyki. „...orkiestrą dyrygować będzie profesor Janusz O..."

* * *

W najdalszy, najciemniejszy kącik sali wsunięta, patrzyła rozgorączkowanym wzrokiem na jasno oświetloną scenę...

Jakieś dziwne uczucia szarpały serce Hali. Coś miało się stać... Zrobiło się cicho... Zdało się, że słychać tylko było bicie tysięcy serc...

Stary profesor podniósł pałeczkę... Hala słuchała. Prześlicznie grali... Każdy nerw-rozdygotany, uspokajał się... Nie zauważyła nawet, gdy skończyli. Schyliła nisko głową...

Muzyka zawsze silnie działała na nią... Szczególnie zaś dzisiaj tak jej jakoś ciężko było w sercu... Wtem... Jakby zbudzona ze snu podniosła oczy na estradę.

Stary profesor stał na środku sceny, skrzypce przygotował, podniósł smyczek... W ciszę spłynęły łagodne dźwięki fortepianu... i potem...

Co to?...

...Boże... skąd ta melodia?...

Hala podnosi się z krzesła...

Oczy ma nieprzytomne... twarz pobladłą. ...Skąd... ta melodia? Rzewna, przecudna pieśń. Płyną łagodne, drżące... przesłodkie tony... pełne tęsknoty... Boże... to przecież... to jej. Coś ściska gardło... serce przestaje bić na chwilę. A melodia płynęła. Jęk i szloch wstrząsnęły postacią dziewczęcia...

Upadła na krzesło z twarzą w dłoniach. Czuła ból straszny i mękę duszy... Bo przypomniała sobie swą przysięgę sodalicyjną... i ów wieczór.

A tony płynęły w ciszę sali...

A potem wyrwał się z serca Hali krzyk błagalny... Zrozumiała, czym było jej życie w ostatnich czasach...

Całą duszą upadła znów do Stóp Tej, której Dzieckiem była...

A stary profesor grał...

Dźwięki cichły... oddalały się... Coraz ciszej i rzewniej grały skrzypce... Coraz więcej uspokajały się zbudzone z letargu serce... Coraz większy żal za winy i miłość ku Maryi wzbierała w niem...

...Mateńko... już nigdy... przebacz, już nigdy Cię nie zasmucę... Wszystko umilkło. Profesor skończył...

— Co to było? — usłyszała łkająca dziewczynka. Ktoś obok niej pytał sąsiada.

Ten spojrzał na program i po chwili słychać było szept: „Solo na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu ...wykona profesor O... pieśń nieznanej kompozytorki... „Będę Ci zawsze wierną, Maryjo..."

„Świetlik".



Przed monumentalnym kościołem w Limanowej. U stóp Statuy Niepokalanej, ks. prałat Łazarski, dziekan Limanowski w otoczeniu sodalisek.

Jeden – z wielu dni...

Pamiętasz?

Jeśli to był dzień powszedni i pogodny, — 5 minut przed 7-mą budziło się coś — jak dźwięk syren fabrycznych!

To p. kierowniczka z gwizdkiem szła przez korytarz...

— — — — — — — — —

Orzeźwiało cię od razu świeże podgórskie powietrze. Ustawiałyście się w kolumnę ćwiczebną i pod komendą p. kierowniczki wyczyniałyście niesamowite rzeczy...

Gimnastyka zrobiła ci świetnie, prawda?

Krew krążyła szybciej, miłe ciepło rozchodziło się po całym ciele, czułaś się silną i młodą.

A na dworze — tak pięknie! Tyle słońca! Pościeliłaś łóżko, zrobiłaś trochę porządku „na swoim podwórku" i — o zgrozo —

Gwizdek! — za 15 minut ósma! Przed kolonią ustawiamy się czwórkami, wychodzi p. kierowniczka.

— Równać, dziewczęta!

Panuje już względny spokój, przybieramy prawidłowe postawy — i płynie śpiew

— „Wstaje dzień..."

Potem:

— Dzień dobry!

— Orszakowe, wystąp!

Wychodzi więc z szeregu sześć przedziwnych stworzeń i składa raport ranny.

Potem idziemy do kaplicy na mszę św. Głośno odmawiamy pacierz... Czasami recytujemy całą mszę św., śpiewamy...

Z nad ołtarza spogląda na nas nasza Matuchna Jasna, Promienna; w powodzi kwiatów i zieleni. Wychodzimy stąd radosne, wzmocnione na duchu. Idziemy, by pokrzepić ciało...

Po śniadaniu kolonia trzęsła się w posadach! Hałas, nawoływanie, śmiech...

To dziewczęta sprzątają sypialnie.

A więc, jeśli byłaś dyżurną, zaglądałaś do wszystkich sypialni po kolei, robiąc z wyrachowania oczywiście... możliwie uprzejmy wyraz twarzy:

— Nie macie przypadkiem szczotki do zamiatania? — — —

Sprzątasz, pot ci na czoło występuje.

— Nareszcie!

Godzina 9 ½. Tradycyjny gwizdek i zbiórka.

Wtedy rozdzielacie się.

Jedne idą na leżaki do ogrodu, inne do rzeki kąpać się... Niektóre mają siatkówkę, reszta spacer. Idziesz — no tam, gdzie masz największą ochotę.

Są i takie, co zostają w domu, myją głowy itd. O godz. 12-tej schodzą się dyżurne — z czerwonymi kokardkami na rękawach — Hm, bez kokardki wstęp do kuchni wzbroniony.

Idą nakrywać stoły.

Wracają dziewczęta ze wszystkich stron, trochę pomęczone i głodne. Przed kolonią stoją „Lody".

Powodzenie jest — nawet przed obiadem!

Znów gwizdek. Zbieramy się przed domem i spiesznie maszerujemy do jadalni.

Modlitwa.

Brzęk łyżek, rozmowy, śmiech w jadalni.

Kiedy robi się zbyt głośno, gwizdek przywraca nas do przytomności.

Między drugim daniem i deserem — jedna z najmilszych chwil dnia — rozdawanie listów. Cisza.

Wszystkie oczy skierowane na p. kierowniczkę, która stoi z paczką listów w dłoni. Każdej serce bije.

— A może do mnie?... może do mnie?... Jeśli był list do ciebie — zdawało nam się, że z wielkiej radości odstąpisz nam deser...

Niestety... pamiętasz?

Właśnie apetyt miałaś jeszcze lepszy i nie tylko, że zjadłaś swoją porcję, lecz jeszcze prosiłaś o „repetę".

Obiad skończony.

Na kilka chwil wstępujemy do kaplicy. Potem idziemy do swoich pokojów. Cisza bezwzględna! Oh ta cisza!

To było najgorsze, to było czasem ponad nasze siły!



W jadalni kolonijnej.

Pamiętasz, jeśli byłyśmy roześmiane, w dobrych humorach, jak nam było trudno zamknąć buziaki i kłaść się do łóżek!

Przecież właściwie wtedy chciało się rozmawiać, wtedy było tyle tematów, niecierpiących zwłoki, ot, to były tortury, prawda?

Czasem rozgadałaś się „w najlepsze"... chwilami słychać było nawet stłumione kaskady śmiechu...

A bywało, że nagle wchodziła p. kierowniczka, wtedy robiło ci się niewyraźnie... no, ostatecznie obrywałyśmy małą „burę" i po wyjściu „władzy" była już wzorowa cisza.

Pamiętasz, zdarzało się nawet, że zasypiałaś i budziłaś się dopiero przed podwieczorkiem.

Po godzinie tego bezwzględnego spokoju można już było rozmawiać i wstać, pisać listy, pochodzić w ogrodzie.

Świetlica miała powodzenie także — i jedna i druga, gdzie grałyśmy w ping-pong. Zwłaszcza świetnie grało się z p. kierowniczką. Zachodziła tylko obawa, że będziesz miała wybite piłeczką oko... guz na czole — no, a w ścianie dziura!

O 4 ½ był gwizdek na podwieczorek. Czekały na ciebie — maliny z cukrem, albo kwaśne mleko i chleb z masłem, czasem herbata — zależnie od — pogody (!)

Po podwieczorku orszakami szłyśmy na daleki spacer — w teren, skąd wracałyśmy o 7-mej — bywało — z naręczami kwiecia do przybrania kaplicy, świetlicy i jadalni...

Jeden orszak zostawał zwykle na siatkówkę.



Kolonistki na leżakach.

Przy kolacji opowiadałyśmy wrażenia z całego dnia, umawiałyśmy się, która z nas przyniesie ciepłej wody z kuchni do mycia —

Pamiętasz... zdarzało się, że z zapadającym mrokiem dziwnie robiło się na sercu — i zależnie od tego uciekałaś samotnie do ogrodu, albo do kaplicy.

Czasem brałaś pod rękę którąś z milszych ci koleżanek, spacerowałaś przed kolonią.

Gdy miałaś ochotę — szłaś do świetlicy tańczyć przy patefonie:

A potem —

O 8 ½ godz. rozpoczynało się prześliczne, pełne rzewnego uroku nabożeństwo wieczorne...

To były najpiękniejsze chwile dnia... Pamiętasz?...

Pamiętasz, jak gasło światło w kaplicy i płonęły tylko świece na ołtarzu?...

Pamiętasz, jak ksiądz klękał i odmawiał głośno modlitwy?...

A ty — wpatrzona w jaśniejący posąg Maryi — czułaś, jak ci dziwnym szczęściem drży serce...

— Pamiętasz?

Zdawało ci się, że z za dymów kadzielnicy, rozsunąwszy kwiecie, Matuchna Boża zejdzie między swą gromadkę...

Pamiętasz, jak ci dobrze było?....

Z żalem opuszczałaś ukochaną kapliczkę. Ustawiałyśmy się i płynęła w ciszy wieczornej pieśń: „Idzie noc"...

I wtedy też czułaś, że Bóg jest tuż...

Migotały gwiazdy...

Szłaś do domu... i znów rozpoczynało się to, co rankiem...

Mycie, — hałas, — rozmowy.

Wizyty po sypialniach, zwłaszcza tam, gdzie tego dnia przyszły paczki żywnościowe...

Czasem któraś śpiewała — cicho — przy otwartych oknach i zgaszonym świetle... A tobie przypominał się dom —

— Pamiętasz?...

O 9 ½ słyszałaś donośny gwizd!

Trzeba było gasić światło. A, że czasem byłaś w trakcie mycia, czesania, czy skręcania papilotków — no, to trudno, prawda?...

Kończyłaś możliwie prędko, w ciemnościach potykałaś się o miednicę, lub czyjeś pantofle — i wsuwałaś się pod koc.

Wtedy, o ile byłyście w humorze — wesoło tam bywało w sypialni.

Dopóki sen nie zmorzył koleżanek... Czasem leżałaś długo, wpatrzona w gwiezdne niebo... i myślałaś o tym, że jednak — że jednak życie jest piękne i dobre...

Aż przychodził sen...

Czy pamiętasz?...

Kolonia sodalicyjna

Myśl o własnej Kolonii nigdy nas nie opuszcza. Kiedy będziemy mieli kilka ośrodków wypoczynkowych w różnych punktach naszego kraju? Warto się nad tym zastanowić. Jest nas z górą 15.000, a XX. Moderatorów cztery setki. Gdyby każda sodaliska złożyła rocznie 1 złoty, a każdy Ks. Moderator 10 zł, to za rok byłoby około 20.000 złotych. A za lat trzy mielibyśmy wspaniały ośrodek profilaktyczno-wypoczynkowy. Omówmy tę sprawę na naszych zebraniach i podzielmy się naszymi spostrzeżeniami!

J. L.

Materiały pomocnicze na zebrania.

1. Plan pogadanki na temat konieczności robienia rachunku sumienia:
(por. Ustawy str. 6, § 10; sodaliski przygotowują na zebranie orszaku, a potem ewent. na zebr. zwycz.).

1) Jak jest: Czy dziewczęta robią rachunek sumienia codzienny? A sodaliski? Co o tym myślą w mym otoczeniu (rodzina, koleżanki), w literaturze? Czy widzę postęp u tych, którzy robią rachunek sumienia? Czy sama zdaję sobie sprawę z ważności rachunku sum.? Czy umiem to robić? Czy piszę codziennie pamiętnik lub inne notatki o życiu mej duszy?

2) Dlaczego tak jest? Dlaczego tak robię ja lub inni? Dlaczego się zaniedbuje rach. sum. (lenistwo, brak chęci poprawy, uświadomienia, zapomnienie).

3) Skutki: osobiste i społeczne, jakie? z robienia rach. sum.? z zaniedbania rach. sum.? Jak pracują wrogowie Chrystusa, a czego brakuje organizacjom katolickim?

4) Środki poprawy i zapamiętania? kiedy najlepiej? Gdzie? jak zachęcić siebie i drugich? Co wypróbowałam lub projektuję?

5) Postanowienie i uchwała: od dziś bezwarunkowo zacznę robić rach. sumienia!

Chcę... mogę..., a **więc muszę!**

II. Więcej reklamy piękna, dobra i prawdy!

Hallo! ...W Warszawie widziałyśmy na niektórych słupach świetlnych przy tramwajowych przystankach wypisane pięknie krótkie zdania z Ewangelii i listów św. Pawła. Wielu czeka na tramwaj i czyta! Apostolstwo XX wieku korzysta z wszelkiej reklamy! Czy nie można by znaleźć w naszych szkołach dobrych, choćby małych punktów reklamowych i umieszczać w nich co tydzień Słowo Boże?

Wzywamy wszystkie Sodalicje do łańcucha nowych pomysłów!

Sod. Pryw. Gimn. Kup. w Krakowie.

Ze spraw organizacyjnych

Sprawozdania przeznaczone do druku, prosimy redagować b. krótko. Podać tytuły referatów, pracę w orszakach i sposoby ożywienia zebrań, dyskusji i wciągnięcia wszystkich do życia sodalicyjnego.

Umieszczać będziemy sprawozdania tych sodalicyj, które pracę swą oparły na orszakach.

Do Sekretariatu nadeszło kilkanaście sprawozdań, które podamy w najbliższym N-rze „Czci Maryi".

Nasz apel o poparcie miesięcznika nie przeszedł bez echa. Znalazły się zacne serca i ofiarne dłonie w wielu Sodalicjach. Na czele idą Sodalicje: Bydgoszcz, S. M. Miejskie Kat. Gimn. które bierze 260 egz., potem Sodalicja Lwów S. M. Gimn. SS. de Notre Dame 170 egz. W większej ilości pobierają następujące Sodalicje:

Białystok, S. M. Gimn. im. Jabłonowskiej i Szkoły Zaw. 60; Brzozów, S. M. Gimn. 60; Chorzów, S. M. Gimn. Żensk. 86; Częstochowa, S. M. Gimn. „Nauka i Praca" 80; Częstochowa, S. M. Szk. Handl. SS. Zmartwychwstanek 80; Dębica, S. M. Gimn. Państw. im. Wł. Jagiełły 65; Gniezno, S. M. Miejskie Gimn. Żeńsk. 61; Katowice, S. M. Gimn. Żeńsk. 80; Kielce, S. M. Gimn. im. bł. Kingi 70; Kraków, S. M. Gimn. Państw. im. Król. Wandy 100; Kraków, S. M. Gimn. SS. Prezentek 70; Krosno, S. M. Koed. Gimn. Państw. 97; Lwów, S. M. Gimn. Państw. im. Król. Jadwigi 130; Lwów, S. M. Urszulanek 82; Lwów, S. M. Pryw. Żeńsk. im. Olgi Żychowiczowej 145; Łódź, S. M. Gimn. im. Miklaszewskiej 105; Łuck, S. M. Gimn. Państw. im. T. Kościuszki 60; Nowy Sącz, S. M. Gimn. im. Marii Konopnickiej 75; Poznań, S. M. Gimn. Collegium Marianum 76; Poznań, S. M. Pryw. Gimn. Żeńsk. im. Najśw. Serca Jez. 68; Poznań, S. M. Gimn. Kup. 75; Prrzemyśl, S. M. Gimn. Państw. 78; Przemyśl, S. M. Gimn. PP. Benedyktynek 68; Pułtusk, S. M. Gimn. Państw. 65; Toruń, S. M. Gimn. Żeńsk. 144; Warszawa, S. M. Państw. Gimn. Żeńsk. im. Hoffmanowej 62; Warszawa, S. M. Gimn. p. Lange 60.



Sodalicja Gimn. żeńsk. w Toruniu wzięła udział w Zjeździe warszawskim w pokaźnej liczbie 23 Sodalisek z ks. Moderatorem.

Wiadomości Katolickie.

W Watykanie złożył na ręce kardynała Sekretarza Stanu listy uwierzytelniajace przedstawiciel narodowego rządu hiszpańskiego markiz de Cimana.

Dnia 26 sierpnia przyjął z ogromną łaskawością Ojciec św. grupę akademiczek polskich, wychowanek SS. Urszulanek w Tarnowie.

W sierpniu doniosły dzienniki o nowym cudownym uzdrowieniu w Lourdes. Uzdrowiona została 27-letnia Elza de Coninck, która od 9 lat była sparaliżowaną. Wszelkie zabiegi i starania lekarskie nie dawały żadnego rezultatu, również sześć razy powtarzana operacja nie przyniosła żadnej poprawy. Lekarze dla złego stanu chorej stanowczo sprzeciwiali się przewiezieniu chorej do Lourdes, mimo to chora udała się w tą uciążliwą podróż. Po przybyciu poczuła się lepiej a w chwili błogosławieństwa chorych w czasie eucharystycznej procesji została całkowicie uleczoną, że mogła wstać i chodzić. Powróciła zdrowa do Belgii, skąd pochodzi.

Episkopat hiszpański ogłosił list do biskupów i wiernych całego świata, w którym prosi o modlitwę za nieszczęśliwą Hiszpanię. Straszne są podane szczegóły. Czerwoni dotychczas wymordowali 300 tysięcy katolików! Spalili i zniszczyli 20 tysięcy kościołów zamordowali 40% duchowieństwa katolickiego.

Ojciec św. zamianował wielkiego przyjaciela Polaków dotychczasowego biskupa w Lourdes J. E. Ks. Bp Gelier arcybiskupem Lyonu.

Niebawem ma się w Rzymie rozpocząć proces beatyfikacyjny generała dywizji Gastona de Sonis (1825—1887) wielkiego czciciela Matki Bożej, tercjarza Zakonu Karmelitów Bosych.

XVI kongres Pax Romana odbył się z początkiem sierpnia w Paryżu pod osobistym przewodnictwem kardynała Verdier przy udziale 900 akademików i akademiczek reprezentujących 40 państw Europy, obu Ameryk, Afryki, Azji i Australii. Polska delegacja przybyła w liczbie 25 osób. Od kongresu wystosowano prośbę do Stolicy Apostolskiej o przyśpieszenie procesu beatyfikacyjnego Piotra Jerzego Frassatiego, absolwenta politechniki w Turynie, wielokrotnego uczestnika kongresów międzynarodowych młodzieży katolickiej akademickiej.

Nasze odpowiedzi

Szymanów: Zapowiedziany w październikowym zeszycie „Czci Maryi" kwestionariusz misyjny, został przesłany osobno.

Sodalisce ze Lwowa: za trafne uwagi o spowiedzi b. dziękujemy. Jest to dowód, że artykuł z dziedziny życia wewnętrznego został nie tylko przeczytany, lecz i przemyślany.

Nie ulega wątpliwości, że częsta Komunia św. osłabia w nas złe skłonności i zachowuje od grzechu ciężkiego. I dlatego im bliżej Jezusa Eucharystycznego, tym bliżej świętości. Grozi nam jednak niebezpieczeństwo spoufalenia się i spowszednienia tej świętej Uczty. Dlatego dusza musi się kontrolować, musi badać swoje postępowanie i swoją intencję i dlatego spowiedź częsta pomaga jej do zachowania delikatności sumienia. W kwestii spowiednika odsyłam do Nr 2 naszego Pisma z października 1936 r.

Sodal. Liceum Ped. Brzozów: Powszechnie przyjętą oznaką sodalicyjną jest M. Matejkowskie. Ryngrafy natomiast obowiązują przy wspólnych wystąpieniach sodalicyjnych np.: zebranie, Komunia św. itp. Dotychczas nie zostało ustalone jak mają być ryngrafy zawieszane. Prosimy o uzasadnione wnioski w tym względzie. Na pozdrowienie sodalicyjne: „Cześć Maryi" odpowiada się: „Cześć".

Sodaliska E. Witkowiczówna z Kielc: „Obrazki z naszego życia" są zamieszczane. Nr 1 „Na zawsze" i „Nasz dzień Maryjny"; Nr 2 „Z życia na kolonii" i „W kaplicy".

Sod. Z. z Radzymina: ofiarę 2 zł przeznaczamy na prenumeratę. Ufności i wytrwałości!

Sodal. Gimn. Koed. w Grybowie: Zobowiązania wobec Sekretariatu „Czci Maryi" określa XV rozdział Ustaw sodalicyjnych (§§ 53—55). Odpowiedź spóźniła się z powodu tragicznej śmierci ś. p. X. Redaktora.

Sodal. w N. Sączu: fotografię otrzymaliśmy, umieścimy przy sposobności.

Sod. Maria Pływaczykówna, w Poznaniu: Cieszymy się z ukochania naszego Pisma. Październikowych rozważań nie umieścimy.

Sod. H. Trzcińska w Warszawie: Nadesłane poezje świadczą, że „harda dusza" i bujna a twórcza wyobraźnia szuka swoistych form wypowiedzenia się. W poezji religijnej chcielibyśmy obok siły uczucia widzieć więcej prostoty. Narazie zatrzymujemy w tece. Co do artykułów prosimy o próby. Dział recenzyjny wprowadzimy.

Sod. J. Koźmińska w Poznaniu: Próby poezji jeszcze skromne.

Sod. A. M. z Wieliczki: artykuł otrzymaliśmy, przy sposobności umieścimy.

Podziękowania

Wywiązując się z uczynionej obietnicy składam Najśw. Matuchnie i Czcigodnej Matce Leonie gorące podziękowanie za liczne łaski odebrane, a w szczególności za łaskę powołania i za otrzymane przyjęcie do klasztoru.

Proszę pokornie i z wielką ufnością o dalszą opiekę nade mną w nowo obranej drodze życia.

Sod. Stasia z Dąbrowy Górniczej.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Najśw. Maryi Pannie za wyleczenie mojego tatusia z ciężkiej choroby jelit i żołądka oraz za wyleczenie mnie z choroby nerwowej, przez którą musiałabym przestać uczęszczać do szkoły i za dobre zdanie egzaminu z matematyki. Składam więc podziękowanie Matuchnie za te wielkie łaski i proszę o wysłuchanie dalszych dwóch próśb.

Sod. Maria Jaworska,
Państw. Sem. Ochroniarskie w Krakowie

Z głębi serca płynące, składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Maryi Pannie i Sercu Jezusa, za niezliczone łaski, jakimi mnie stale obdarza.

W chwili wewnętrznej walki przychodziła mi Maryja zawsze z pomocą — mimo, że nie prosiłam dostatecznie — zsyłając mi błogi spokój i siły do wytrwania.

Ta „Miłość Wielka", którą Bóg umiłował świat, zmusza mnie do przyzna-

nia się, że wielkie Miłosierdzie okazał mnie, bez żadnej z mojej strony zasługi — i pomimo oporu mojego.

Miłości i dobroci Maryji zawdzięczam wszystko — i ufam, że teraz wysłucha mnie, usuwając przeszkody do urzeczywistnienia najgorętszych pragnień mojej duszy — oddania się Bogu.

Wanda Biele, Warszawa.

Wywiązując się ze złożonego przyrzeczenia gorąco dziękują Ma.uchnie Najśw., N. Sercu P. Jezusa i ŚŚ. Patronom, prosząc o opiekę i błogosławieństwo dla siebie i swoich bliskich.

Brzesko: sod. Irka Cz. za otrzymane łaski.

Brzozów: sod. Ludmiła Kosteczkówna, ucz. Liceum ped. za wysłuchanie prośby.

Chełmno: sod. W. Z. za otrzymaną pomoc w nauce.

Gdańsk: sod. Janka Szymańska W. S. H. za pomoc przy egz. dojrzałości i różne łaski (2 zł).

Kielce: sod. Ela Witkowiczówna za pomoc w nauce i wiele innych łask.

Kielce: sod. Kletowska Z. za otrzymanie promocji.

Kościerzyna: sod. B. B. za promocję do VIII kl. i liczne łaski (5 zł na kol. sodalicyjną).

Kraków: sod. Danka Hablińska za wysłuchanie trzech próśb.

Kraków: sod. A. Kurletówna i R. Tyrałówna za szczęśliwy wynik egzaminu końcowego i wiele innych łask.

Leszno: sod.: H. D., I. W., H. P. za pomoc w nauce i w pracy nad sobą.

Leżajsk: sod. Wiśka Rojkówna za pomoc przy egz. dojrzałości i wiele łask (50 gr na misje).

Lwów: sod. W. S. za wiele łask otrzymanych.

Lwów: sod. Maria Nowogrodzka za wysłuchanie pewnej prośby i otrzymane łaski.

Łuminiec: sod. Natka Jamrozińska za wyraźną pomoc w nauce.

Pińczów: sod. N. za wysłuchanie prośby.

Płońsk: sod. Barbara Dygowska za pomoc przy egz. dojrzałości.

Poznań: sod. Adela absolw. Gimn. kup. za wyraźną pomoc przy egz. dojrzałości z pokorną i ufną prośbą o opiekę w życiu (1 zł na misje).

Poznań: sod. Maria de F. Van Roy za otrzymaną promocję.

Poznań: sod. M. Borzeszkowska, abs. gimn. Zamoyskiej, za szczególną pomoc przy maturze (1 zł).

Poznań: sod. J. Koźmińska gimn. Kl. Potockiej, za otrzymane w ciągu całego roku łaski.

Pruszków: sod. Jakubowska Jadwiga i sod. Malinowska Zofia, za pomyślny wynik egz. dojrzałości (1 zł na misje)

Przasnysz: sod. Janina Godziszewska, za wiele łask, oraz za pomoc przy egz. dojrzałości.

Radzymin: sod. Z., za doznawaną stale opiekę, z pokorną prośbą o dalszą opiekę nad sobą i tatusiem.

Rzeszów: sod. H. W. za pomyślne ukończenie gimnazjum, oraz za możność rozpoczęcia studiów uniwersyteckich, mimo trudnych warunków materialnych.

Szamotuły: Gimn. im. Ks. Piotra Skargi, sod. Irka Thomasówna, za otrzymane łaski.

Warszawa: sod. M. L., za uzyskanie promocji do VIII kl. (2 zł).

Włodzimierz: sod. B. W., za pomoc bratu przy egz. dojrzałości i pomoc w nauce dla siebie (2 zł na misje).

P o n a d t o d z i ę k u j e:

Sod. z **Cz.**, za pomyślny wynik matury.

Z listów do Redakcji.

Pińsk, 6 X 1937 r.

Droga Redakcjo „Czci Maryi"!

Jak wielką przyjemność sprawia mi otrzymywanie miesięcznika, tego wprost wyrazić nie umiem. Mogę tylko powiedzieć, że w wielu wypadkach artykuły tutaj drukowane były dla mnie wskaźnikami dla postępowania. Teraz gdy się przeniosłam z mego kochanego Wilna do Pińska, gdy straciłam ten bliski kontakt z tamtejszą Sodalicją, w której praca była dla mnie wszystkim, byłam strasznie przygnębiona, ale po otrzymaniu „Czci Maryi", zrozumiałam, że i tu można pracować gorliwie dla rozszerzenia idei mariańskiej.

Łączę wyrazy czci i szacunku i polecam się modlitwom.

Sod. Irena Mersonówna.

Recenzje.

Ks. Józef Cyrek T. J.: „Twój wzór — św. Stanisław Kostka". Str. 152 z ośmiu ilustracjami poza tekstem. Pomysłowa dwubarwna okładka zdobi książkę. Cena brosz. 1,20, kart. 1,70, opr. 1,90 zł.

Nowy, piękny żywot św. Stanisława Kostki dla młodzieży. W dwudziestu opowiadaniach, ujętych w swobodną obrazkową formę, autor przedstawia św. Patrona młodzieży, jako chłopca i młodzieńca pełnego życia, werwy i zapału, zdolnego zaimponować każdemu młodzieńcowi. Zaletą książki, obok żywego, barwnego stylu, jest umiejętne wniknięcie w wewnętrzne przeżycia św. Stanisława. Jego zewnętrzne czyny i koleje życia, stają się dzięki tej psychologicznej analizie w pełni zrozumiałe i pociągające.

Książkę tę przeczyta z przyjemnością i pożytkiem każda sodaliska.

Nasze zmarłe sodaliski.



Ś. p. Władzia Matulkówna

ucz kl. IV gimn. S S. Zmartwychwstanek w Warszawie na Żoliborzu zasnęła w Panu 16. VI 1937 r. Władzia była prawdziwym dzieckiem Maryi, przejęta na wskroś ideałami sodalicyjnymi.

Za zmarłe Sodaliski odmawiamy codz. modl twę odpustową:
„O mój Jezu miłosierdzia"!



Ś. p. Aneczka Górkiewiczówna

Abs. Szk. Przemysł. Żeńsk. w Nowym Sączu. Oddała swą cichą duszyczkę Panu Jezusowi i Matuchnie Najśw. dn. 6 IX. 1397 r. w 18 wiośnie swego życia. Była gorącą czcicielką Matki Najśw., pracowała w zarządzie sodalicji. Odznaczała się dobrocią, prostotą, cichością, szlachetnością charakteru i wzorowym zachowaniem.



Sod. Mar. przy Gimn. Koed. w Grybowie ze swym mod. Ks. Bol. Gwoździowskim

Sprawozdania

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej Gimn. Keodukacyjnego w **Grybowie.**

W roku 1936 37 liczyła nasza Sodalicja 31 członkiń. W ciągu roku odbyło się 11 zebrań ogólnych, na których ks. Moderator uzupełniając referaty, wyjaśniał zawiłe i trudne kwestie, wyłaniające się w czasie dyskusji. Zebrania ogólne poprzedzały zawsze zebrania wydziału.

Na zebraniach ogólnych odczytane i przedyskutowane zostały następujące referaty: „Wprowadzę w czyn nauki Chrystusa", „Kierownictwo duchowe", „Komunizm", „Wychowanie rodzinne", „Konieczność wychowania", „Ojciec Święty" i „Podwójne życie młodzieży". Oprócz tego na zebraniach odczytywane były artykuły z pism sodalicyjnych i misyjnych i poruszane były aktualne zagadnienia w dzisiejszym świecie katolickim.

Sodalicja nasza posiada własną bibliotekę, która powstała w ubiegłym roku i liczy 200 tomów, oraz własną czytelnię, gdzie znajduje się wiele pism religijnych jak: „Cześć Maryi", „Sodalis Marianus", „Misje katolickie", „Posłaniec Serca Jezusowego", „Rycerz Niepokalanej", „Tęcza", „Wiara i życie", „Gość Niedzielny", „Posiew", „Nasza Sprawa" i „Rodzina polska".

W listopadzie urządziła Sodalicja nasza uroczystą akademię ku czci św. Stanisława Kos'ki opiekuna zakładu, w styczniu „Choinkę" dla biednych dzieci z całego miasta.

W czasie wakacji, łączność między sodaliskami nie ustała, albowiem postanowiły one raz w tygodniu zbierać się w czytelni i pożyczać książki z biblioteki sodalicyjnej.

Prezeska: H. Skniderówna. Ks. Moderator: Ks. B. Gwoździowski.

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej uczennic Gimnazjum i Liceum T. S. L. **w Krakowie.**

Moderatorem naszym w roku sprawozdawczym był niezapomniany ś. p. Ks. Józef Mazanek, któremu niewątpliwie zawdzięczamy rozwój naszej S. M. Sodalicja liczyła 44 członkiń, w tym sodalisek 22.

Wydział odbył 16 zebrań, brał także udział w zebraniach Międzysodal. Wydz. w Krakowie. Zebrań ogólnych zwykłych było 8, nadzwyczajnych 3, Walne 1, towarzyskich 2. Osią pracy było realizowanie hasla ogólnosodalicyjnego i rezolucyj Zjazdu w Częstochowie, a także hasla naszej S. M.: „Poznaj lepiej sodalicję". Tematy referatów na zebraniach ogólnych były następujące: „Św. Stanisław Kostka wzo-

rem naszym", „Pożycie mieszkańców nieba", „Sodaliska w życiu rodzinnym", „Najświętszy Sakrament a uświęcenie katolika", „Uświęcenie członkiń jednym z 3 celów S. M.", „Najśw. Maryja Panna, a młodzież polska". Tematy gawęd: „Jakim uczniem byłby Jezus" i „Apostolstwo sodaliski". W S. M. naszej istniało 5 Orszaków zorganizowanych według wskazówek nowych ustaw. Każdy Orszak miał przez Wydział wyznaczone pewne zadanie. Orszak klasy I poznawał dokładnie S. M. i ćwiczył się w wykonywaniu obowiązków sodal. Orszak klasy II zajął się szczególniej kultem eucharystycznym i rozszerzeniem znajomości liturgii mszalnej, dwa Orszaki klasy III, zajmowały się poznawaniem misji; Orszak klasy IV kwestiami socjalnymi w oświetleniu nauki Kościoła. Orszaki korzystały z odpowiednich dla swych zadań pism. Ogółem odbyły Orszaki 58 zbiórek. Orszaki I i II klasy miały instruktorkę. Orszaki I i IV klasy dbały o to, by codzień jedna dziewczynka była na Mszy św. — Życie eucharystyczne obejmowało: Komunię św. (12), adoracje (6), nabożeństwa z wyst. Najśw. Sakramentu (10). Pracę dla misji stanowiło zbieranie znaczków pocztowych (zebrano 3.200) i staniolu.

Biblioteka zawierała 149 książek podzielonych na działy: religijny, społeczny, żywotów i życiorysów, eucharystyczny, maraiński, misyjny, powieściowy. Wypożyczeń w ciągu roku było 170. Do egzaminów obowiązywały lektury. Należy jeszcze wspomnieć, że 8 grudnia urządziłyśmy w szkole akademię mariańską poprzedzaną poświęceniem figury Matki Boskiej, która została umieszczona w jednej z sal szkolnych. W maju miałyśmy w tej sali przed nauką codziennie nabożeństwo majowe. Pod figurą mamy tablicę sod. która nam służy do umieszczania zawiadomień i wiadomości ze świata katolickiego. S. M. nasza korespondowała z S. M. z Pińczowa. Wymiana myśli przez listy była dla nas b. miłą i pożyteczną.

Prezydentka: Jędówna Maria. Sekretarka: Danuta Hablińska.

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej za rok szkolny 1936-37 przy gimn. im. Elizy Orzeszkowej **w Wilnie.**

Sodalicja nasza liczy członkiń 110 z tego 34 Dzieci Maryi. W roku sprawozdawczym miałyśmy zebrań 11, w tym jedno zebranie walne, oraz jedno zebranie przy pożegnaniu odchodzących maturzystek.

Na zebraniach wygłaszałyśmy referaty, odczytywały niektóre ciekawsze artykuły z „Czci Maryi" lub z nowych dzieł. Na każdy miesiąc obierałyśmy hasło, oraz co miesiąc przystępowałyśmy wspólnie do Komunii i urządzałyśmy w pierwszą niedzielę miesiąca Adorację N. Sakramentu.

Z dniem 2 lutego wprowadziłyśmy podział na orszaki. Zebrania orszaków odbywały się przeważnie regularnie — raz na tydzień.

Orszak klas pierwszych obrał sobie za patronkę św. Teresę od Dziec. Jezus. Przede wszystkim miał na celu poznanie Jej żywota oraz pielęgnowanie w sobie Jej cnót.

Orszak klas drugich opracowywał także hasło sodalicyjne. Jako główny cel miał pracę misyjną, aby zaznajomić się z misjami pisano szereg referatów o misjach. Omawiano niektóre artykuły z „Czci Maryi", oraz wspólnie na zebraniu przerabiano niektóre urywki z książki „Pełnia życia". Prowadzono przez cały rok skarbczyk duchowy.

Orszak klas trzecich, przeprowadził szereg dyskusji na temat „Wprowadzenie hasła sodalicyjnego w życie". Członkinie na zebraniach zdawały także sprrawozdania z pzeczytanych książek, oraz wysuwały z nich do omówienia ciekawsze kwestie, które wspólnie przedyskutowano. Orszak miał na celu opiekowanie się biednymi dziećmi niewidomymi do których chodzono w każdą niedzielę, aby się z nimi pobawić, lub poczytać. Na Andrzejki zorganizowano dzieciom zabawę, wróżby, loterię itp. Na zebraniach orszak wspólnie przerobił: „Dziewczę nowoczesne" i ks. Plusa „W obliczu życia".

Orszak klas czwartych, dążył do większego zżycia się między sodaliskami i starał się szczególnie o wywieranie dobrego wpływu i przykładu na koleżanki nie sodaliski. Na zebraniach wygłaszano referaty na tematy aktualne i omawiano kwestie wysuwane przez sodaliski na podstawie przeczytanych książek. Wspólnie przerobiono „Listy o wychowaniu dziewcząt".

Orszak klas siódmych i ósmych, miał na celu śledzenie za nowoczesną literaturą katolicką, oraz czytanie czasopism katolickich, aby ukształtować w

sobie katolicki światopogląd. Zebrania miały charakter dyskusyjny. Oprócz tego postanowiłyśmy otoczyć opieką i serdecznością młodsze sodaliski.

Wszystkie orszaki opiekowały się także biedną rodziną.

W całej Sodalicji kładziono nacisk na kult Eucharystii.

Prezeska:
Halina Kamieńska.

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej przy Państw. Seminarium Ochroniarskim **w Częstochowie.**

W roku szkolnym 1936-37 Sodalicja nasza liczyła 40 członkiń, z kandydatkami i aspirantkami.

Ośrodkiem pracy były zebrania ogólne, których odbyło się 6, zebrań poszczególnych orszaków odbyło się 8, zebrań zarządu 6 oraz 1 walne zebranie.

Na zebraniach ogólnych wygłoszono następujące referaty: „Rola Sodalicji w życiu współczesnej Polski", „Sodaliska a książka", „Sodalicja a Akcja Katolicka", „Miłość jako naczelne prawo Chrystusa".

Sodalicja nasza urządziła w święto Patrona młodzieży polskiej św. Stanisława Kostki, akademię ku jego czci, oraz 23 I 1937 r. opłatek sodalicyjny.

7 sodalisek maturzystek wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych.

Z biblioteki sodalicyjnej (130 tomów) korzystają i koleżanki nie-sodaliski.

Przeciętna ilość przeczytanych książek przez poszczególne sodaliski waha się między 8 — 12.

Zarząd.

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej uczennic Szk. Handlowej **w Radomsku** za rok szkolny 1936-37.

Członkiń liczyła Sodalicja 57. Złożenie ślubowań sodalicyjnych odbyło się dnia 8 grudnia 1936 r. i 3 maja 1937 r. Dnia 8 grudnia 1936 r. Sodalicja nasza obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Rano po wspólnej Komunii św., wysłuchaniu Mszy św. 42 uczennice złożyły przyrzeczenia sodalicyjne. Wieczorem w sali Twa Dobroczynności staraniem Sodalicji odbyła się Akademia, w której wzięły udział wybitne osobistości naszego społeczeństwa.

Zebrań Zarządu odbyło się 6. Zebrań ogólnych 13. Na zebraniach ks. Moderator zapoznawał nas z historycznym rozwojem Sodalicji oraz wygłaszał pogadanki wychowawcze.

Członkinie wygłosiły następujące referaty: 1) „Dlaczego się modlimy", 2) „Prasa, film, tańce a Sodaliska", 3) „Sodaliska i jej obowiązki", 4) „Mam być pobożną", 5) „Moda a sodaliska", 6) „Sport a etyka", 7) „Nabożeństwo majowe", 8) „Cześć Maryi w Polsce".

Ks. Moderator:
Ks. E. Banaszkiewicz.

Prezydentka: Sekretarka:
A. Zdulska. H. Krynkówna.

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej uczennic Państw. gimn. im. Ks. Piotra Skargi **w Szamotułach** za rok 1936-37.

Sodalicja nasza na początku roku szkolnego liczyła 25 sodalisek i 12 aspirantek.

Na zebraniach zwyczajnych przeczytano i przedyskutowano następujące referaty: 1) „Nauka kościoła kat. a sny", 2) „Krzyż czy gwiazda sowiecka", 3) „Religijność Beethovena", 4) „W krzyżu zbawienie", 5) „Łagodność a gwałtowność", 6) „O misjach", 7) „Święci a współczesność". Celem pogłębienia kultu Eucharystii odbyły się 4 nabożeństwa adoracyjne.

Co miesiąc sodaliski obierały sobie nowe hasło, które miały zastosować w szkole i domu: „Będę punktualną", „Będę obowiązkową", „Będę pogodną", „Będę religijną". Poza tym Sod. nasza posiada własną bibliotekę składającą się z kilkudziesięciu książek i wielu pism.

Dnia 8 grudnia odbyła się uroczysta akademia ku czci „Najukochańszej Mateńki" z okazji przyjmowania do swego grona nowych sodalisek. Akademię zaszczyciło całe Grono profesorskie wraz z okolicznym obywatelstwem. Przy końcu roku Sodalicja wraz z Sod. męską urządziła pożegnalne zebranie celem pożegnania ks. Moderatora, naszego długo-letniego nauczyciela i opiekuna ks. Nowickiego.

Za Zarząd:
sod. Thomasówna Irena.

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Halina Z. z Bydgoszczy 1 zł.
Sod. Marysia z Krotoszyna 1 zł.
Sod. J. Łabanowska z Włodzimierza 50 groszy.
Maria Rejentowicz z Borysławia 2 zł.
Sodal. Państw. Gimn. im. H. Kołłątaja w Pińczowie, 25 zł na misje w Rodezji.
Emilia Kordylówna z Czarnkowa 5 zł.
S. M. Gimn. SS. Urszulanek Lublin 5 zł.
S. M. przy P. Gimn. Koed. w Kętach: 3 palki, 3 ręczniki, 1.050 znaczków p. i 7 dkg staniolu.
S. M. Miejskie Gimn. w Toruniu większą ilość znaczków.
Wanda Biele z Warszawy 5 zł.
Sod. Adela z Poznania 1 zł.
Ks. Stanisław Ziegler ze Stryja 20 zł.
Sod. Malinowska Z. z Pruszkowa 1 zł.
Sodal. M. przy gimn. P. Zasadzińskiej w Wieluniu 3,35 zł.
Sod. B. W. z Włodzimierza 2 zł.

Na kolonię sodalicyjną złożyli:

S. J. Szymański z Gdańska 2 zł.
Sod. Wiśka Rojkówna z Leżajska 50 gr.
S. M. Borzeszkowska z Poznania 1 zł.
Sod. B. B. z Kościerzyny 5 zł.
Sod. M. Lesińska z Warszawy 2 zł.

P. K. O. w Krakowie.

W związku z ogłoszonym przez P. K. O. Wielkim Konkursem dla Szkolnych Kas Oszczędności — dowiadujemy się, iż cały szereg szkół powszechnych, średnich i zawodowych, które dotychczas nie posiadały SKO. przystąpił już do zakładania Szkolnych Kas Oszczędności, opartych o P.K.O. Warto zaś ubiegać się o nagrody, które PKO. przeznaczyła dla Szkolnych Kas Oszczędności, gdyż między nimi przewidziano 10 nagród w postaci pierwszorzędnych radioodbiorników z głośnikami, 360 nagród pieniężnych na kwotę łączną **10.000 złotych,** 500 nagród w forrmie bezpłatnej, rocznej prenumeraty doskonale redagowanego czasopisma dla młodzieży p. t.: „Młody Obywatel".

Dla tych szkół, które dotychczas nie zorganizowały jeszcze S.K.O., opartej o PKO., przesunęła PKO. ostateczny termin przystąpienia do Konkursu do dnia 12 grudnia 1937 r., aby umożliwić wszystkim szkołom założenie SKO. Przy tej sposobności przypominamy, że druki i wszelki materiał do zakładania S. K. O. dostarczany jest szkołom **bezpłatnie** przez Referat prasowo-propagandowy PKO. w Krakowie.

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbito czcionkami Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.